



Na zdjęciu: przewodniczący jury — prof. STANISŁAW KRUKOWSKI gratuluje zwycięzcę. (tk) Fot: K. SWIDERSKI

Ogólnopolski Konkurs Akordeonowy — rozstrzygnięty

Robert Opiola — laureatem

INFORMACJA WŁASNA

W ubiegłą sobotę (30 marca) zakończył się Ogólnopolski Konkurs Akordeonowy. Wzięło w nim udział 47 wykonawców — studentów oraz słuchaczy szkół muzycznych II stopnia. W zależeniu miało być konkurs „awansowy”. Dodajmy, że w obecnej formule odbył się on po raz pierwszy.

Zwycięzcą został ROBERT OPIOLA z Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie, przygotowany przez J. Jurka, a studiujący w klasie prof. Lecha Puchnowskiego. Drugie miejsce przypadło w udziale JERZEMU SZERNIEWICZOWI także z Warszawy z klasy prof. L. Puchnowskiego, którego do konkursu przy-

gotowali J. Łukasiewicz oraz prof. L. Puchnowski. Trzecie miejsce zajął PAWEŁ PAŁUCH — student Akademii Muzycznej w Krakowie w klasie K. Mileczanowskiego.

Nagrody i dyplomy wręczono podczas koncertu laureatów, który odbył się w sobotę po południu.

Młodzi Bułgarzy w Łomży

INFORMACJA WŁASNA

Na zaproszenie Zarządów Wojewódzkich ZSMP i ZMW oraz Komendy Chorągwi ZHP w województwie łomżyńskim przebrnęła delegacja Komitetu Okręgowego Dymitrowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży w WIDNIE (Bułgaria), z którą łomżyńska młodzież od kilku lat utrzymuje serdeczne, przyjacielskie kontakty.

W skład delegacji wchodzi: Cezar Melow — sekretarz Komitetu Okręgowego DKZM, Sława Mladenowa — sekretarz Komitetu Powiatowego w Gramadzie oraz Sasho Aleksandrow — sekretarz Komitetu Gminnego w Złatem Rogu.

Goście odwiedzili wydział glukozywni Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego w Łomży. Spotkali się również

z kierownictwem polityczno-administracyjnym i aktywnym ZSMP. Interesowali się zagadnieniami gospodarczymi, działalnością społeczną oraz pracą organizacji młodzieżowych. Wymieniono również doświadczenia z zakresu wykształcenia i racjonalizacji. Członkowie DKZM zapoznali się także z 20-letnim dorobkiem przedsiębiorstwa. Ciąg dalszy na str. 2

Za rok-jubileuszowy plebiscyt

INFORMACJA WŁASNA

Uroczyste wręczenie nagród reżyserom i scenografom — to były akcenty zamykający tegoroczny IX Plebiscyt na najpopularniejszy spektakl teatralny 1984 roku. Na sobotnim rozstrzygnięciu plebiscytu spotkali się twórcy i aktorzy wyróżnionych sztuk z miłośnikami teatru. Sporą grupę stanowili ci, którzy brali udział w głosowaniu i wylosowali nagrody. Oczywiście na imprezie nie zabrakło przedstawicieli organizatorów dorocznego konkursu.

Tradycyjne wręczenie nagród zbiegło się z premierą. Tym razem w Białostockim Teatrze Lalek wystawiono „Allegro w kramie czarów” a w Teatrze Dramatycznym widzowie o-

glądali kolejny spektakl „Matki” Witkacego.

Przypomnijmy, że spośród 12 sztuk zgłoszonych przez scenę dramatyczną publiczność wybrała realizację komedii Wojciecha Bogusławskiego „Henryk VI na Iowach”. Spektakl wyreżyserował Jerzy Uklaś; on też przygotował scenografię tej sztuki.

Bywały Białostockiego Teatru Lalek głosowali na „Pana Fajnego” w reżyserii Wojciecha Szlachetkowskiego. Scenografia do tej sztuki jest dziełem Edwarda Lutczyna.

W przyszłym roku — X, jubileuszowy plebiscyt i sądzimy, że będzie się cieszył również wielką popularnością. (kp)

Dywan dla każdego!

INFORMACJA WŁASNA

O prezentowanym na zdjęciu dywanie wielkimi, produkcji białostockiej „Agnelli” można śmiało powiedzieć, że jest piękny. Niemal identycznie będą wyglądać dywany wytwarzane systemem chałupniczym przez artystów kół gospolnych miejsko-wiejskich, które swoją ceną i inicjatywą pragną przyczynić się do zaspokojenia nie malejącego w trzech naszych województwach zapotrzebowania na dywany.

Prototyp odwzorowany wiernie na wyrobie „Agnelli” różni się odwrotnością kolorystyczną, zwana we włókienniczych kregach „czoskim błędem”. W perspektywie zaś będzie go można produkować w wersji „do góry nogami”, w pionie zamiast poziomym i odwrotnie.

Aktyw KGMW w zamierzeniach na ten rok przewiduje uruchomienie seryjnej produkcji tych dywanów, uzależniając jej wielkość od indywidualnych zamówień. Zapisy rozpoczyna się już 1 kwietnia br. w godz. 9.05—13.28 w pasażu między „Podlaską” a „Delikatami” przy ul. Wesołowskiego w Białymstoku. Na zaimportowanym stoisku zaprezentowany prawdopodobnie będzie prototyp. Ilość zgłoszeń, niestety, ograniczona. (Lus)

Posiedzenie Rady OPZZ

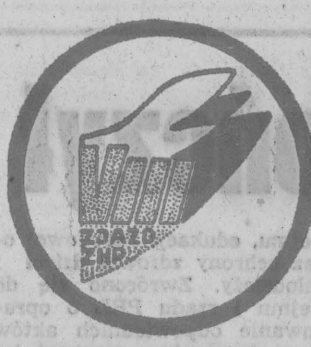
WARSZAWA (PAP) — 30 marca zebrała się na II posiedzeniu Rada Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. Wysłuchano informacji w sprawach cen żywności, postępów prac nad proponowaną nowelizacją ustawy o związkach zawodowych oraz zaleceniami nowych układów zbiorowych pracy. Zastępowano się z informacją o przygotowaniu do rejestracji OPZZ. Przyjęto regulaminy pracy Rady, Komitetu Wykonawczego i Komisji Problemowych Rady OPZZ, a także wojewódzkich porozumień związków zawodowych.

Na wstępie Rada powróciła do sprawy podwyżki cen żywności, która przed miesiącem wywołała wiele emocji i stała się powodem napięcia w stosunkach między rządem a ruchem zawodowym. Teraz, gdy emocje nieco opadły,

można rzeczowo ocenić, co związki straciły, a co zyskały. Mimo oczywistej dolegliwości podwyżek cen dla ludzi pracy, związkom udało się w sumie sporo załatwić. Wyjaśniając te kwestie, przewodniczący OPZZ Alfred

Miodowicz przypomniał, że już na swym I zjeździe w Bydgoszczy opowiedział się za takim rządowym programem, który nie będzie powodował obniżenia poziomu życia pracowników i weteranów pracy. Równocześnie zadeklarował w Bydgoszczy, że w ramach odrodzonego związku zawodowego w programie „na tak” w tych poczynaniach, które będą sprzyjały porządkowi i dyscyplinowaniu gospodarki. W tym też duchu

Ciąg dalszy na str. 2



WARSZAWA (PAP) — W niedzielę 31 marca zakończył się w Warszawie VIII Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego. Trwałym dorobkiem tego najwyższego harcerskiego forum stały się uchwały, zwłaszcza programowa — określająca perspektywę rozwoju związku, kierunki jego pracy i działania w służbie polskiej młodzieży, harcerstwu, socjalistycznemu krajowi. Myśl programowa VIII Zjazdu wybiega daleko w przyszłość, aż po XXI wiek.

VIII Zjazd ZHP zakończył obrady

Program służby nowoczesnej Polsce

Sprawozdawcy PAP relacjonują:

Atmosfera VIII Zjazdu ZHP — spontaniczna, niezwykle koleżeńską, nierzadko dowcipną, przeplatana piosenką — to tradycja już czoła harcerskich spotkań, także tych na najwyższym szczeblu. Ona też w niemalnym stopniu mobilizowała delegatów do wielogodzinnej pracy, ośmielała także najmłodszych delegatów do wypowiadania się w najtrudniejszych sprawach harcerstwa, poszczególnych środowisk i regionów, całego kraju. Ze zjazdowej trybuny wypowiadano się szczerze i konstruktywnie. Dobra tego ilustracja była dyskusja — w 8 zespołach problemowych i na forum plenarnym — w piątek, sobotę i niedzielę...

W ostatnim dniu obrad, podobnie jak w ich inauguracji uczestniczyli członkowie najwyższych władz z I sekretarzem KC PZPR, premierem — gen. armii Wojciechem Jaruzelskim i przewodniczącym Rady Głównej Przyjaciół Harcerstwa — Henrykiem Jabłońskim. W swym przemówieniu na VIII Zjeździe ZHP Wojciech Jaruzelski wysoce ocenił wielostronny dorobek harcerstwa, jego chlubną tradycję i podkreślił odpowiedzialne zadania ideowo-wychowawcze spoczywające na związku.

Ciąg dalszy na str. 2

Przemówienie W. Jaruzelskiego

Druhny i druhowie! Drodzy przyjaciele!

Dobiega końca wasz zjazd. Przez kilka pracowitych dni zastanawialiście się nad stanem i przyszłością waszej harcerskiej organizacji. Wybraliście nową władzę. Korzystam z okazji, aby złożyć im w imieniu kierownictwa partii i rządu serdeczne gratulacje. Nie tylko dlatego, że wymaga tego protokół czy obyczaj, lecz przede wszystkim dlatego, że pokładamy duże nadzieje w kadencji kierownictwa ZHP — najstarszej polskiej organizacji młodzieżowej, tak pięknie i trwale zapisanej w historii Polski.

Związek Harcerstwa Polskiego w ostatnim, trudnym czasie potwierdził raz jeszcze wysoką społeczną wartość swych ideałów i racji. Zespołony z najwyższymi interesami państwa i narodu — opowiedział się bez reszty za przyjęciem przez IX Zjazd PZPR programem, zgłosił akces do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. A nade wszystko potrafił obronić swą socjalistyczną tożsamość i jedność organizacyjną, wykazał w praktyce niezawodność ugruntowanej formuły działania oraz program.

Ciąg dalszy na str. 2

„Będziecie instalować komputery...”

DALEKOPISEM Z WARSZAWY

W chwili, gdy czytelnicy dostaną do rąk ten numer „GW” delegaci będą już w domu, z rana pójdą do pra-

cy i do szkoły. Polska Agencja Pracoiva rozszalała się depe- szą, w której zapisano m.in., że gościem ostatniego dnia zjazdu był generał WOJCIECH JARUZELSKI. Z jego wystąpienia za. erpnałem fragment tytułu. Sądze, że znajdzie się jeszcze okazja, aby czytelnikom „GW” powiedzieć, co będą robić w najbliższych czterech latach harcerze, na co społeczeństwo może liczyć, a jakie powinności dorosłego społeczeństwa wobec młodzieży należy wskazywać.

Ciąg dalszy na str. 2

„Nadbiebrzańskie Nutki” zdobyły główną nagrodę

INFORMACJA WŁASNA

Przez minione trzy dni, w Łomży odbywały się eliminacje centralne XI (jedne z sześciu w kraju) Ogólnopolskiego Konkursu Dziecięcego Piosenki i Tańca „Barwy Przyjaźni”. Udział w nich wzięło 350 wykonawców z województw: suwalskiego, oświecimskiego, włocławskiego, olsztyńskiego, elbląskiego i łomżyńskiego.

Było to prawdziwe święto młodzieży tańca i piosenki. Wśród uczestników grono nadzwyczajnie młodego talentu. Organizatorem tegorocznych eliminacji było Kuratorium Oświaty i Wychowania, Zarząd Wojewódzki TPPR, Wojewódzki Dom Kultury, Wydział Kultury i Sztuki UW. Podkreślenia wymaga bardzo wysoki poziom artystyczny prezentacji i to zarówno taneczny jak i wo-

Ciąg dalszy na str. 3

DZIS — zachm., duże z wielkimi przejaśnieniami, okresami opady deszczu. Temp. maks. od 8 do 11 stop. C. min. od 3 do 5 stop. C. Wiatr umiarkowany okresami dość silny pld-zach. i zach.

JUTRO — bez większych zmian. DZIS IMIENINY — Teodory, Gracyny, Eugenii. (ms)

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 77 (10 466) Białystok — Łomża — Suwałki, 1985—04—01, poniedziałek Wydanie 1, 2 Cena 5 zł



Zamach rasistowski w Paryżu

★ PARYŻ — W piątek wieczorem w jednym z kin w centrum Paryża wybuchła bomba podłożona przez nieznaną sprawcę: 18 osób zostało rannych i tylko sześć zostało zabitych. Okoliczności należy zbadać, że nikt poważnie nie uciarlał. W kinie tym wyświetlano właśnie film „Siedmiu, którzy zburzyli Rzeszę” — w ramach Międzynarodowego Festiwalu Filmu. Zgłoszono, że zamach rasistowski charakteru tego terrorystycznego zamachu nie budzi wątpliwości.

Taktyka natychmiastowych odwetów

★ BEJRUT — Samoloty zatonęły w niedzielę dwa milie od brzozy. W tym czasie w mieście trwały strajki. Rzecznik wojskowy powiedział, że ataki ze strony palestyńskich bojowników zostały odparte. W odniesieniu do zbrodni popełnianej przez izraelski reżim przeciwko ludności miast i wiosek, Agencja zachodnie zwraca uwagę, że komunikat ten ogłoszony został w okresie, gdy tran podał do wiadomości, że w Palestynie na Bagdad duże rakiety typu ziemia-ziemia.

„Stary” do Chin

★ KIELCE — Pierwsze „Stary” z 3 tys. sprzedanych do 1000. Już są gotowe. Różnią się one nieco od dotychczas montowanych. Mają nową umocnioną os przednią, skrócone drzwi i kabine kierowcy; wprowadzono też kilka innych drobnych innowacji. Te konstrukcyjne zmiany, miały być wprowadzone na drugie półrocie br., kontrakt je przyspieszył.

Fiat zbuduje fabrykę samochodów w Nankinie

★ RYTM — Włoski koncern motoryzacyjny Fiat podpisał o Fekście umowę z Chinami na budowę fabryki samochodów oraz ośrodku szkoleniowego i rozwoju technicznego w Nankinie.

Kontrakt o wartości około 350 mln dolarów obejmuje dostarczenie przez Fiat linii produkcyjnych, urządzeń testujących i pomiarowych itp. Nowy zakład ma dojść do dołowej zdolności produkcyjnej rzędu 100 000 pojazdów rocznie, to ciągu sześciu lat.

Manifestacja antywojenna w Oświęcimiu

w 40 rocznicę wyzwolenia niemieckich obozów zagłady

Nigdy nie zapomnimy!

KRAKÓW (PAP) — 30 bm. w Oświęcimiu, na terenach byłego hitlerowskiego obozu śmierci Auschwitz-Birkenau odbyła się wieloletnia manifestacja antywojenna, zorganizowana przez Związek Bojowników o Wolność i Demokrację wspólnie z Międzynarodowym Komitetem Oświęcimskim i Radą Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa. Manifestacja stała się głównym punktem obchodów 40 rocznicy wyzwolenia więźniów wszystkich b. niemieckich obozów koncentracyjnych i obozów masowej zagłady; zainaugurowała również obchody Miesiąca Pamięci Narodowej.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele najwyższych władz z przewodniczącym Rady Państwa Henrykiem Jabłońskim.

Przypomniano raz jeszcze te fakty w czasie sobotnich uroczystości w Oświęcimiu. Rozpoczęły się one pod

bramą z cynicznym napisem: „Arbeit macht frei”. Dyrektor Państwowego Muzeum w Oświęcimiu, więzień KL Auschwitz nr 1337, Kamierz Smoleń powitał przybyłych na manifestację: przewodniczącą Rady Państwa, prezesa Rady Naczelnej ZBoWiD, Henryka Jabłońskiego, przewodniczącą Rady Krajowej PRON Jana Dobraczyńskiego, sekretarza KC PZPR Henryka Bednarskiego, wicepremiera Mięczyława F. Rakowskiego. Obecni byli: prezes ZG ZBoWiD gen. broni Józef Kamiński, prezes Urzędu ds. Kombatantów gen. dyw. Mieczysław Grudziński, prezes Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa gen. dyw. Wacław Jagas, przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju

Ciąg dalszy na str. 2



— Tak był nasz bojowy, frontowy szlak. Potem był czas walki ze zbrojnym podziemiem reakcyjnym, obywatelskiej zapewnienia spokoju w czasie referendum ludowego i pierwszych wyborów do Sejmu...

NA ZDJĘCIU: o historii Jednostki opowiada st. chor. FRANCISZEK JASINSKI. Jego słuchaczami są uczniowie Technikum Mechanicznego w Białymstoku.

Do woja marsz, do woja...

INFORMACJA WŁASNA

Nie całkiem może dosłownie ale w ubiegłą sobotę, 30 marca br. liczne grono uczniów białostockiego Technikum Mechanicznego i Zespołu Szkół Metalowo-Drzewnych wybrało się do jednej z jednostek Warszawskiego Okręgu Wojskowego, aby zapoznać się ze służbą wojsko-

wą, żołnierskimi warunkami a także możliwościami studiów i nauki w akademiach wojskowych, wyższych szkołach oficerskich i szkołach chorążych.

Niezwykle serdecznie przyjęło przyszłych żołnierzy a także potencjalnych kandydatów do oficerskich i chorążych gwiazdek. Zademonstrowano cały posiadany sprzęt, nowoczesne uzbrojenie, zapoznano z trybem codziennych zajęć. Była także prelekcja w sali tradycji i film w klubie. Honorowi gospodarzy pełnili dowódcę — ppk Stanisław Bryndza i zastępcę dowódcy do spraw politycznych — ppk Aleksander Adamowicz.

Największym zainteresowaniem — co jest zrozumiałe — cieszył się sprzęt a zwłaszcza urządzenia łączności i broń. Przyniesiono też, wazon w reku, uruchamiano radiostację i dalekopis. Kilugodzinny pobyt w koszarach zakończył żołnierski bieg w nowoczesnej stółce.

Mówi ppk Aleksander Adamowicz: — Zrozumiałe, że po pierwszym spotkaniu nie było zdecydowanych kandydatów do uczelni wojskowych. Trudno zresztą wymagać takiej de-

— Nasz dom kultury przeznaczaliśmy przede wszystkim dla ludzi dorosłych, gdyż młodzież skupia działający opo-

Ciąg dalszy na str. 3

Ciąg dalszy na str. 3



Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Zjazd ZHP zakończy obrady

„Będziecie instalować komputery...”

Posiedzenie Rady OPZZ

Ciąg dalszy ze str. 1

Syntezę wielogodzinnych debat wyrażają przyjęte przez VIII Zjazd ZHP uchwały i stanowiska.

W najważniejszym z dokumentów — uchwale programowej zawarto idee, którym służyć harcerstwo, kierunki harcerskiej pracy, zasady wychowawcze, wskazania co do rozwoju organizacji w najbliższych kilkunastu latach, aż po próg XXI wieku.

Z myślą o przyszłości — stwierdza się w uchwale — chcemy pobudzić i rozwijać zainteresowania naukowo-techniczne harcerzy. W tym celu będziemy inicjowali i popierali powstawanie klubów i ośrodków zainteresowań technicznych, stwarzając możliwości przeżywania w harcerstwie doświadczeń na miarę trzeciego tysiąclecia. Znamy i wyzyskamy w naszej pracy chęć nadawania kultury i twórczości. Rozwijaj

bedziemy sport i turystykę, podnosimy kondycję fizyczną młodzieży oraz przeciwdziałamy rosnącemu nieprawidłowościom w rozwoju psychicznym i zdrowiu psychicznym młodego pokolenia. Postawiamy sobie za cel podniesienie poziomu ekologicznego i potrzebę osobistego udziału wszystkich w walce o czystą ziemię, wodę i powietrze. W stanowisku VIII Zjazdu ZHP wobec sytuacji między narodowej stwierdza się m.in.: „Jako wychowawcy mamy moralne prawo i obowiązek wezwać do skutecznego prowadzenia różnorodnego rozwoju, a naszych przyjaciół i partnerów, na całym świecie — do zawiązania braterskiego kręgu przyjaźni. W imię tej przyjaźni wzywamy do wyrzeczenia się siły jako sposobu rozstrzygnięcia sporu”.

Zjazd przyjął też stanowiska w sprawach wyborów do

Sejmu, edukacji narodowej oraz ochrony zdrowia dzieci i młodzieży. Zwrócono się do Sejmu i Radu PRL o opracowanie odpowiednich aktów normatywnych gwarantujących stworzenie optymalnych warunków dla ochrony i poprawy zdrowia dzieci i młodzieży.

VIII Zjazd ZHP wybrał nowe władze związku: Radę Naczelną, Centralną Komisję Rewizyjną i Centralną Komisję Instruktorską, które na swych pierwszych plenariach posiedzeniach wyłoniły swoje przyrzeczenia.

Naczelnikiem ZHP wybrano ponownie — Ryszarda Wosińskiego.

Delegaci serdecznie powitali w niedzielę przybyłych na uroczyste zakończenie obrad: Wojciecha Jaruzelskiego, Henryka Jabłońskiego, Edwarda Kowalczyka, Józefa Czerwaka, Henryka Bednarskiego, Waldemara Świrgonia, Zbigniewa Gertycha, Jerzego

Jaskiernie, kierowników Wydziałów KC PZPR, ministrów.

Przysłuchiwali się oni kolejnym wypowiedziom delegatów mówiących — już na tle dorobku zjazdu zawartego w jego decyzjach — o najważniejszych powinnościach harcerzy i instruktorów w naukach, jakie dla najmłodszych zwłaszcza członków ZHP płyną z 70-letniej tradycji związku, z historią walk o Polskę, o niepodległość, o socjalizm.

Z trybuny VIII Zjazdu ZHP przemówienie wygłosił Wojciech Jaruzelski.

Odpowiedział na słowa Wojciecha Jaruzelskiego były i serdeczne oklaski, i zapewnienie dalszej, usilnej służby harcerstwa w socjalistycznej Polsce.

Kilka minut przed 13.00 obrady VIII Zjazdu ZHP dobiegły końca. Delegaci odśpiewali hymn ZHP: „Wszystko co nasze Polskę oddamy”.

Ciąg dalszy ze str. 1

Teraz więc kilka słów o uroczystościach zjazdu w Białostockiej, Łomżyńskiej i Suwalskiej w dwóch ostatnich dniach zjazdu.

Wyniki wyborów władz ZHP przedstawiały się dla naszych delegatów następująco: do najwyższej między zjazdami władzy ZHP wybrani zostali z Chorągwi Białostockiej J. JAN MAŁOŃSKI i ELŻBIETA KANKOWSKA, z Chorągwi Łomżyńskiej, HELENA SUTYŃNIEC, z Chorągwi Suwalskiej, KAZIMIERA DĄBROWSKA. Do Centralnej Komisji Instruktorskiej WŁADYSŁAW ZARSKI z Chorągwi Białostockiej i ANTONI KRYSIUK z suwalskiej.

Obraz zjazdu, jak podkreślają jego uczestnicy był dynamiczny. Co to znaczy? Mianowicie każdy dzień był inny. Przeszliśmy nie tylko nowe konstatacje w dyskusji, ale też inny coraz cieplejszy nastrój. Piątek, sobota i niedziela były to dni, kiedy mocniej niż poprzednio ujawniły się obyczaje harcerskie. W kuluarach podczas każdej kolejnej przerwy w obradach wycieły były zabawy, piosenki, wymiany poglądów na tematy codziennej harcerskiej pracy.

A oto, jak to kilka minut po wypowiedzeniu słów: „Obrady VIII Zjazdu ZHP uważam za zamknięte” swoje uwagi zgłosił reporterowi „GW” obecni na zjeździe.

EDWARD KRYŃSKI, kursor Oświaty i Wychowania, gość zjazdu na delegacji białostockiej: — Mam dobre wrażenia. Zjazd był rzeczowy i spokojny. Choć mi osobiście za mało było analitycznych refleksji o funkcjonowaniu harcerstwa w szkołach. Oczekuję, że w przyszłości, a może już teraz, w naszym życiu społecznym, w latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej. W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

W latach Polski Ludowej ZHP głęboko ugruntował swój patriotyczny, ideowy charakter. Zapisali się na zawsze do harcerstwa w zwałach analfabetyzmu, w zagrożeń wywołanych przez Odrę, w latach Polski Ludowej.

ALINA WAZ, delegatka z Chorągwi Łomżyńskiej:

— Pierwszy raz byłam na zjeździe. Spodziewałam się dyskusji bardziej gorącej, zwolnacza w pierwszych dniach, cieszę się, że byłam tu. Zjazd, to nie tylko dyskusja, ale okazja do porozumienia z instruktorami o tym, jak działać sprawnie. Tu dopiero okazuje się, jak wielu mam w całej Polsce przyjaciół.

KAZIMIERA DĄBROWSKA, delegatka z Chorągwi Suwalskiej:

— Byłam na poprzednim zjeździe. Wtedy przeżyłam szok wywołany temperaturą i stylem dyskusji. Obecny VIII zjazd był natomiast bardzo pracowity. Pracowałam w Komisji Uchwał i Wniosków. Było wiele rozstrząsać, a zarazem krytycyzmu. To mi się podobało. Chyba powstał dobry program na najbliższe cztery lata. Choć... nie spałam trzy kolejne noce, to jednak pracując w komisji miałam przekonanie, że decyduję o ważnych sprawach.

Krótkiego wywiadu udzielił także „GW” naczelnik ZHP RYSZARD WOSIŃSKI:

— Był to inny zjazd od poprzedniego pod względem atmosfery. Cechowała go rozmowa, poczucie odpowiedzialności za decyzje. Powiedziałbym, że ujawniło się myślenie niekategorialne skutków działań wychowawczych. Świadczą o tym, że po zakończeniu zjazdu, które w dużej mierze będziemy kontynuować tkwiąc mocno w świadomości członków ZHP.

Nowa Rada Naczelna liczy 97 osób. Ledwie kilkanaście to członkowie poprzedniego zjazdu. To daje nadzieję na nową energię. A jeżeli zechce nas w tym wspomagać „GW”, o której wiem, że wiele uwagi poświęca sprawom wychowania, nie pogardzimy tą pomocą.

Kończąc obsługę VIII zjazdu ZHP, pod relacją podpisuje się złączony obserwacją dziennych i nocnych obrad

ZBIGNIEW KRZYWICKI

Przemówienie W. Jaruzelskiego

Ciąg dalszy ze str. 1

mu wychowawczego jak konsekwentnie realizuje. Chcę wam nowych sukcesów w tym szlachetnym dziele.

Przeważają na tej sali ludzie młodzi, bardzo młodzi. Z drugiej jednak strony widzę i wielu takich, którzy mimo upływu lat wciąż wracają do harcerskiego munduru. Jest szczególnie cenne, że bez względu na różnice w metrykach, w życiorysach wszyscy mówią w duchu dialogu, w tej samej intencji a więc tym samym językiem. Najmłodszym bowiem łączą z najstarszymi wspólna idea służby, poczucie powinności wobec Ojczyzny. Tak od nie pamiętnych czasów uczęszczaliśmy na nasz narodowy ciągielny pokolenie.

Pragnę w swym wystąpieniu uniknąć przerabiania jakichś „ogólnych ustawań”. Większość wśród was uczy się jeszcze w szkołach i uczelniach, co dzień słucha wskazówek swoich nauczycieli. Liczę, że będą to zawsze wskazówki na zgodną z celem wychowawczym socjalistycznego państwa najszlachetniejszą drogą. Skoro jednak przyszliście świadomie do szeregu ZHP, przyjęliście mandat swych kolegów jako delegatów na zjazd, to byłoby rzeczą niesprawiedliwą obarczać was wysłuchiwaniami o tradycjach i tradycjach, w których starsze pokolenia od nie pamiętnych czasów miały zawsze piątkę z plussem. Chciałbym raczej podzielić się kilkoma refleksjami. Podać pod rozwagę myśli — jeśli mogą tak powiedzieć — starszego kolegi, bo i ja należałem do harcerstwa, a i potem miałem z nim związek.

Tak to już jest, i tak było zawsze, że to, co jedno pokolenie uważa za swój największy skarby — drugiemu pokoleniu wydaje się często oczywiste, żeby nie powiedzieć, że nudne.

Przywykliśmy do tego, że kiedy polski zawodnik wygrywa na jakimś zagranicznym stadionie trudną konkurencję — niestety, ostatnio zdarza się to dość rzadko — rozlega się tam Mazurek Dąbrowskiego. Na maszt zostaje wciągnięta flaga narodowa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dla mnie, dla większości moich rówieśników, jest to powód do niekłamanej wzruszenia. Przecież nie przed wiekami, lecz ciągle jeszcze wśród was i obok was żyją ludzie, którzy z własnego gorzkiego doświadczenia pamiętają nie tak zwane odległe czasy, kiedy państwa polskie nie było.

Szanujcie to państwo, młodzi przyjaciele. To wasze państwo. To wasz kraj. Wyrzeczcie jego ster na przełomie stuleci. Przejście w wasze ręce bezcenna spuścizna po pokoleniu, opłona krew i męka ludu polskiego. Wywalczona wbrew tyłu przeciwnościom. Ocalona ze śmiertelnych niebezpieczeństw z tych nieustających zagrożeń.

Nie słuchajcie małych, żyjących z uszczątkowanej wyobraźni. Zaczęliście w życiu i dozwolnie ciemnych, którzy mówią, że „Polska Ludowa nie jest polską”. Nawet nieprzejawiają nam często cudzoziemcy, nie potrafili zrozumieć tej chorobliwej nienawiści. W jakim języku toczyły się obrady waszego zjazdu? Pod jakim gołdem państwowym uczycie się codziennie? Skąd pochodzi nazwa waszych drużyn i chorągwi? Kto i kiedy dał różnym samowolnym pseudoautoritetom moralne prawo, aby pisać ciężkie trud 40-lecia, spotwarzać do roboty narodu, obrzucać obelgami jedyną państwo polskie jakie istnieje?

Nie jesteście pierwszym polskim pokoleniem, w którym walka postępu z ciemnością toczy się codziennie. Porosły już trawa groby tych młodych, czestokroć wspaniałych Polaków, których powiodło na strażniczą śmierć manipulacje wściekłości. Nigdy więcej nie wolno nam dopuścić, aby cudze interesy, miały kiedykolwiek zaważać na

moimi i sercami młodych Polaków.

Trzeba zastanawiać się codziennie komu i do czego służy dziś ci, którzy chcą nas poróżnić, zaszczepić ciępliwość pesymizmu. Co wspólnego z harcerskim przyrzeczeniem mogą mieć próby dzielenia waszej organizacji, całej polskiej młodzieży według drugorzędnych kryteriów? Mówię o drugorzędnych, ponieważ kryterium najpiękniejszego i najważniejszego to gotowość służby socjalistycznej Ojczyźnie — ta szczególna cecha, która sprawia, że człowiek chce dać z siebie swemu narodowi więcej niż sam od niego bierze.

Słyszysz się dziś nierzadko głosy ludzi ogólniupali, bądź po prostu demagogicznych. Pytają: po co się angażujesz? Co z tego będziesz miał? Ile ci z tego zapłacą?

Niekiedy właśnie oni próbują nadawać ton różnym środowiskom. Terroryzują uczących i uczących, z pracujących. Znamy również niewątpliwie młodocianych starszych, którym już się życie, a zwłaszcza nauka i praca potężnie nudzi.

Spotykacie się także z rówieśnikami, których zawiodły nerwy, albo z takimi, którym ktoś podszepnął, że „dawniej było lepiej”. Nie chcę abyście wynieśli z dzisiejszego spotkania przypuszczenia, że niejakie „z urzędu” chcą upieknać to, czego upieknąć się nie da. Jednak problemom dzisiejszej Polski zrozumieć nie można, jeśli się zapomina o prawdziwej historii naszego narodu, o dziejach materialnych i społecznych robotników i chłopów.

Jeżeli do polskich pokoleń było bez cienia jakiegokolwiek nadziei? Zgrzybione robotnicze rudery, folwarczne czworaki, kłekska gruzlica i analfabetyzm, głód na przednówku, żebranie o pracę, zdemolowanie czapki przed wielomilionowym dyktorem, powstawała się przez pokolenia historia. Radka czy Prusowski? Antka — to przecież nie są opowieści z czasów Mieszka I. Jeśli się dobrze wsłuchacie, wielu z was usłyszy je nawet we własnej rodzinie.

Popatrzcie na siebie, na swych młodych rówieśników. Starszych na tej sali też można zapytać — kiedy w naszych dziejach mieliśmy pokolenie tak dorodne, wykształcone, wolne od lęku o pracę, pokolenie otwartych dróg? Zbudowano u nas przez te cztery dziesięciolecia tysiące domów, fabryk, mostów — ale największym dobrem Polski Ludowej jest jej młodzież. Tej prawdziwej „nikt zaprzeczyć nie może”.

Popatrzam niczego upieknać na siłę nie trzeba. Ale też i obryzanie dorobku socjalistycznej ojczyzny powinno spotykać się z zdecydowanym sprzeciwem.

Przypominam zostało dziś z tej trybuny stare wzruszenie przychodzące spod znaku: „Polska matka nasza — o matkę nie wolno mówić źle”. Dziś mimo wszystkich naszych trudności o socjalistycznej Polsce można i należy mówić z dumą.

Ale nie oznacza to zamykania oczu na zło, na gnuśność i zgniliznę. Mówić więc jednocześnie należy z gniewem, a przede wszystkim żarliwie zalczać wszystko to, co nasze Ojczyźnie szkodzi, co nasza Ojczyzna, co nadwiera naszego narodu. Zło ma tysiąc twarzy. Lecz legnie się zawsze najpierw w pojedynczym człowieku, w jego najbliższym otoczeniu. Tam właśnie trzeba wypowiedzieć mu wojnę. Chodzi po prostu o poczucie odpowiedzialności. Odpowiedzialności każdego z osobna za to, co wspólnie. Odpowiedzialności za każdy przeżyty dzień. Z sumy takich polskich „osobności”, jak to się mawia w kołowym żargonie, składa się w końcu prawdziwa historia narodu i państwa.

Przyшло wam żyć w czasach trudnych, ale tym samym wielkich. Jest to więc zarazem szczególna szansa

waszego pokolenia. Moje roczniki z bronią w ręku walczyły o to, aby w polskich miastach można było układać polskie cegły. Wasi ojcowie z tych cegieł budowali dom — a są na tej sali i tacy, którzy lata odrobudowy pamiętają dobrze z własnego doświadczenia. Wam, młodym przypadnie w udziale instalowanie w tych domach polskich komputerów.

Ktoś powie, że zagraniczne komputery są lepsze niż nasze. Na razie to prawda. Ale kto i kiedy powiedział, że mamy być od innych gorsi, czy mniej zaradni.

Jak pewno czytaliście, całkiem niedawno uczeń rażdziejskiej szkoły średniej zwyciężył w meczu szachowym arcymistrza świata. Gdzie jest taki polski uczeń. Czy kryzys w produkcji szachownic uniemożliwiła również rozwój talentów szachowych? A jakie wiele jest innych dziedzin, które trzeba szturmować, znaleźć się znow w czołowie.

Nie pora ustanawiać dziś nowe ordery czy medale. Pozwólcie jednak powiedzieć, że dla współczesnej Polski byłoby dziś rzeczą niezmiernie ważną, gdyby właśnie wśród harcerzy powstała nowa swego rodzaju „sprawność”, której nie przewidują nasze wewnętrzne regulaminy. Mam na myśli „sprawność” młodego obywatela — nieoficjalnej świadomości obywatelskiej dojrzałości, którego nie można by było uzyskać w rezultacie, jak to młodzi między sobą nazywają „okrągłej gadki”, lecz tylko za to, co harcerz rzeczywiście sam z siebie, dla innych: swojej wsi lub miastu, swej szkole, lub zakładowi pracy, co dla swemu krajowi.

Nie potrafię mojej propozycji zbyt serio. Generalnie powiedział na zjeździe — to znaczy, że trzeba tę „sprawność” ustanowić. Nie, nie o to mi chodzi.

Mam na myśli tylko ten jeden rodzaj „odznaczenia”, które każdy z młodych w swym wrażliwym sumieniu mógłby sam sobie w ciemności przyznać za to, że jako obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest nie tyle może lepszy, co bardziej skuteczny w działaniu niż inni. Ze myśli i postępowania przede wszystkim, a także w dziedzinie interesu ogółu, socjalistycznego państwa, całej polskiej wspólnoty. W końcu na takiej właśnie zasadzie zawsze opierało się harcerstwo.

Kilka dni temu na ulicach Warszawy zarożnię się od harcerskich mundurów, mapy i kompasem w ręku drużyny przybyły z całego kraju, otwierały przebieg akcji bojowej pod warszawskim Arsenalem, kiedy za harcerskie słowo przychodziło płacić krew, a niezdolni i życiem.

Kilka dni wcześniej będąc znow po 40 latach, na Wale Pomorskim z wielką radością stwierdziliśmy liczy udział i żywe zainteresowanie historią harcerzy tamtego regionu. To bardzo dobra i piękna forma aktywności waszego związku. Kulturyście jak i umiatającie nadal.

DRODZY PRZYJACIELE!

Wybaczyć, że tak obszernie rozwiódłem nad sprawami ogólnymi. Mówiłem na wstępie, że chciałbym uniknąć pouczeń. Ale wnioski z historii — to przecież nie pouczenie. To fundament, na którym wznosimy przyszłość naszej ojczyzny, Polski Ludowej.

Trzeba jednak powiedzieć i o niektórych bieżących sprawach waszego związku. Jak mi wiadomo dyskusja na zjeździe była ożywiona i rzetelna. Jestem przekonany, że dobrze przysłużyła się celom, jakie przed sobą stawiacie.

Chcę stwierdzić że szczególnie satysfakcją, że w ciągu dziesięciolecia istnienia ZHP ulegały zmianom jego programy, formy organizacyjne, a przecież przez wszystkie lata ruch harcerski, społeczno-wychowawczy ruch instruktorów, młodzieży i dzieci sta-

Do woja marsz...

Ciąg dalszy ze str. 1

czyli od młodych ludzi, uczniów klas pierwszych technikum. Sądzę jednak, że zobaczą i poznają wiele. Niejednokrotnie sami stwierdzali, że z taką różnorodnością sprzętu, maszyn i urządzeń, jakich nie było dotychczas, było to wprawdzie dla nich zupełnie nową. A taka uprzednia wprawa w koszarach okazała się bardzo pomocna, gdy sami

już będą żołnierzami lub słuchaczami szkół wojskowych. Korzystając ze sposobności chciałbym już teraz serdecznie zaprosić na kolejny „dzień otwartych koszar” — w sobotę, 20 kwietnia. Oprócz naszej kadry opiekę nad młodzieżą sprawować będą także członkowie Klubu Oficerów Rezerwy...

(h) Fot. Z. LENKIEWICZ

Młodzieżowy Przegląd Piosenek

Wyśpiewali nagrody ale... muszą jeszcze pracować

INFORMACJA WŁASNA

Sala widowiskowa „Forum” w Białymstoku nie mogła pomieścić wszystkich uczestników, którzy pragnęli obejrzeć międzywojewódzkie eliminacje IX Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenek. Przez dwa dni, 30 i 31 bm. na estradzie wystąpiło 18 zespołów i dwóch solistów wykonujących w trakcie przeglądów w Białymstoku, Łomży, Suwałkach, Ostrołęce, Siedlcach, Białymstoku, Olsztynie i Ciechanowie.

Mimo, iż sala widowiskowa pękała w szwach, w sobotę wielu fanów nie zostało wpuszczonych z powodu braku miejsc, to wykonawcy nie wzbudzili zbyt wielkiego entuzjazmu.

Poziom w stosunku do innych przeglądów — powie-

dział omawiając wyniki konkursu przewodniczący jury, Waldemar Parzyński — nie był zbyt wysoki, raczej średni. Zespoły uczestniczące w przeglądzie prezentowały się słabiej pod względem tekstowym niż muzycznym.

Laureatami białostockiego eliminacji międzywojewódzkiej zostali: „Amputacja” — reprezentująca Białą Podlaską, grupa wokalna z Działowa — „Impuls”, „Tramp” z Ostrowa Mazowieckiego oraz dwa zespoły z Białegostoku — „Atlantida” i „5000 r”. Grupy, które zakwalifikowały się do IX Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenek, mającego się odbyć w dniach 15-21 kwietnia we Wrocławiu, czeka jeszcze wiele pracy. (rb)

„Nadbiebrzańskie Nutki” zdobyły główną nagrodę

Ciąg dalszy ze str. 1

kałnych. Do Łomży przyjechały zespoły najlepsze, wyłonione podczas eliminacji w poszczególnych województwach. Tak więc komisja konkursowa, złożona z wybitnych znawców tematu pod kierownictwem Krystyny Janie, nie miała łatwego zadania.

Nasz region reprezentowali w eliminacjach młodzi przedstawiciele województwa suwalskiego i łomżyńskiego: „Iskierki” ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Oleku, oraz „Przynutki” z Wysokiego Mazowieckiego, duet wokalny SP nr 1 w Kolnie, grupa wokalna „Nadbiebrzańskie nutki” z Goniądza oraz zespół wokalo-taneczny z Domu Kultury w Rajgrodzie. Już sama ilość reprezentantów regionu w eliminacjach świadczy o pewnym postępie w amatorskim ruchu artystycznym województwa. Jeśli dodać do tego wcale nieprzeciętny poziom przygotowanych prezentacji — można nieco optymistycznie spojrzeć w przyszłość.

Sukces młodych artystów woj. łomżyńskiego w tych zmaganiach jest bezdyskusyjny. „Nadbiebrzańskie nutki” zdobyły nagrodę główną — puchar ministra Oświaty i Wychowania, a opiekun — Adam Grabowski za wybitne osiągnięcia artystyczne otrzymał nagrodę przewodniczącego ZW TPPR. Natomiast kolneński duet — Ewa Karolina i Jan Krystian został wyróżniony przez komisję konkursową, za niezwykle interesujący debiut sceniczny i wysoką wartość prezentacji.

Puchar przewodniczącego ZG TPPR przypadła w udziale zespołowi klubu garnizonowego marynarki wojennej w Gdyni, którego opiekunka — Małgorzata Maćkowiak-

-Koszykowska otrzymała nagrodę prezidenta Łomży. Puchar wojewody łomżyńskiego otrzymał zespół „Przećki” z Pasieki Ośrodka Kultury, natomiast sekretarz KW PZPR wyróżnił pucharem grupy „Iskierki” z SP nr 18 w Grudziądzu. Instytut Piosenki i Danuta Zakrzewska otrzymały puchary komendanta łomżyńskiego Chorągwi ZHP i przewodniczącego ZW ZSMP.

Pucharami nagrodzono też zespół z ośrodka kultury w Wysokim, „Syłaba” (kurator oświaty i wychowania) i dziecięcy zespół tańca ludowego „Kundzia” z PGR Zęzartów w Toruńskim (dyrektor WKIS).

Komisja wyróżniła ponadto zespół „Kamerton” z woj. wrocławskiego, „Uśmiech” z Dobrego Miasta, grupę wokálną z Grębocina (woj. toruński), Patrycję Szymczak z Wyszkowa i Joannę Kulebacz z Ostroliki.

Nagrody i wyróżnienia wręczono podczas koncertu galowego, w którym wystąpili laureaci i uczestnicy eliminacji. Koncert został mistrzowsko wyreżyserowany przez Kazimierza Pawczyńskiego i Jana Ślawa Rekosa. Wzięli w nim udział — oprócz licznie zgromadzonych mieszkańców miasta — przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych województwa. Laureaci wzięli udział w festynie zorganizowanym z okazji festiwalu piosenek radzieckich w Zielonej Górze w dn. 4-6 czerwca br. Na podziękowanie za wybitne osiągnięcia artystyczne i doskonałe przygotowanie organizacyjne eliminacji.

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

Koniec z nudą na Piasta

Ciąg dalszy ze str. 1

dal Młodzieżowy Dom Kultury. Przyjeźliśmy jako forma naszego działania, a nie jedynie jako forma, która opiera się na małych formach teatralnych i programach kameralnych. Ambicją naszą jest stworzenie półprofesjonalnego kabaretu, jak również galerii plastycznej i fotograficznej. Ponieważ osiedle Piasta nie posiada kina, zaplanowaliśmy, aby w przyszłości klub video. Prezentowane tam będą, w każdy piątek o godz. 18, przy pomocy magnetowidła, ciekawe filmy i przedstawienia. Chciałbym, aby klub nasz stał się miejscem spotkań tych wszystkich, którzy zainteresowani są rozwojem kultury.

W czasie uroczystości SM „Zachęta” otrzymała Medal 40-lecia wyzwolenia Białegostoku, zaś Ministerstwo Kultury i Sztuki przyznało Janowi Kalinowskiemu, Januszowi Kochanowi i Eleonorze Lipińskiej — Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”. Zasłużonymi społeczeństwu wręczono także odznaki „Zasłużony Białostoc-

czyźnie”, honorowe odznaki PTTK, CZSMB oraz Dyplomy Przewodniczącego Działacza Ruchu Społecznego.

Podczas otwarcia odbyło się także podsumowanie realizacji programu obchodów 40-lecia PRL przez SM „Zachęta”. Do tej pory spółdzielnia dysponowała w swej działalności społeczno-wychowawczej 3 klubami, 3 pracowniami specjalnymi, 2 wypożyczalniami sprzętu TKKF i Ogniskiem Muzycznym. W oparciu o te bazy aktualnie działa 17 zespołów oświatowych, artystycznych i technicznych oraz 23 zespoły sportowe.

Powstał nowy Dom Kultury i, jak stwierdził w swym inauguracyjnym wystąpieniu, prezes spółdzielni Janusz Kochan — „zarówno Zarząd Spółdzielni, jak i kierownictwo Domu Kultury robią wszystko, by placówka ta spełniała pokładane w niej nadzieje władze, a także działała zgodnie z oczekiwaniami mieszkańców naszych osiedli i całego miasta.

Ze swej strony życzymy spełnienia tych zamierzeń.

ANATOL CHROMICZ

Przemysł mleczarski nie cierpi na nadmiar funduszy, dzięki którym mógłby wytworzyć więcej smaczniejszych produktów. W tej sytuacji postanowiono więc sięgnąć do zamarków ludzkich pomysłów i technicznej smykałki. Urzędy województwa tego ramiaru służą rządząco co roku branżowe giełdy wynalazcze. W poszczególnych zakładach mleczarskich kół Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego (bo ich członkowie są przede wszystkim „rozrusznikami” racjonalizatorskich poczynań) opracowują programy działalności wynalazczej, oparte głównie na bieżących potrzebach z własnego podwórka. Wyróżnione przez komisję projekty wędrują następnie na wojewódzkie giełdy.

W minionym roku w woj. białostockim 93 twórców zgłosiło 219 pomysłów racjonalizatorskich; przyjęto do zastosoowania 132 projekty, wdrożono — 112. Na tegorocznej, siódmej z kolei wojewódzkiej giełdzie mleczarzy — wynalazców brylowali wyraźnie pomysłodawcy z Białki Podlaskiej. Pracownicy tamtejszego zakładu: Aleksander Pawluczek, Mirosław Sidoruk i Jerzy Modrzewski uzyskali pierwszą nagrodę za projekt małej zaldowywarki butelek z mlekiem. Urządzenie czerpie o wiele mniej prądu od dotychczas stosowanych, można je ustawić, ze względu na niewielkie rozmiary, praktycznie w każdym zakątku. W pierwszej dziesiątce wyróżnionych znalazły się trzy zespoły z Białki.

JAK WALCZYĆ O POSTĘP?

Co dają te wynalazcze spotkania mleczarzy? Czy młuchi racjonalizatorskie mogą wpłynąć na poprawę funkcjonowania przemysłu? Nasza technika pozostawia wiele do życzenia, a to przecież na jej rozwój mało — trzeba

radzić sobie „własnym” pomysłem i przemyśleniem. Racjonalizacja i wynalazczość może wnoszą przede wszystkim „pomysł” do tego, co mamy do dyspozycji. Z tego powodu największe projekty, wpływające do komisji w woj. białostockim, dotyczy spraw techniki oraz BHP i ochrony środowiska.

Pierwsza grupa usprawnień polega głównie na ukazywaniu możliwości zastosowania krajowych surowców do produkcji urządzeń i nowych rozwią-

zań konstrukcyjnych, które z powodzeniem zastępują kupowane za dewisy, często wyprzedzając je prostotą rozwiązań, a przez to — niezawodnością. Tak było m.in. z zabezpieczeniem włoskich silników przed przepalaniem się w

Wynalazczy nurt w rzece mleka

bielsko-podlaskiej próżkowni mleka. Podobnie poradzono sobie w białostockim Zakładzie Remontowo-Montażowym z zagranicznymi wkładami do chłodzi wietowych przy pro-

szkowaniu mleka. Korzyści z tego rodzaju działalności są wcale niemałe. W 1984 r. wyliczone w zło-tówkach efekty z tytułu stosowania pomysłów racjonalizatorskich w białostockim mleczarstwie wyniosły blisko 6,3 mln zł, gdy zaś dodamy do tego domniemane efekty wniosków w dziedzinie BHP i ochrony środowiska — kwota ta powiększył się do ok. 10 mln zł.

Ceny artykułów mleczarskich, obwarowane rządowymi ograniczeniami, podnoszą się raczej symbolicznie. Nie ma więc zbyt wielkiej możliwości wygospodarowania po-

trzeba m.in. zdecydować się na zmniejszenie zatrudnienia, mechanizację i automatyzację stanowisk na usprawnienie organizacji pracy, nowe rozwiązania techniczne, aby zyskać w ten sposób nieco pieniędzy na podwyżki. W Siemiatyczach powołano brygadę racjonalizatorską, która ma opracować proces produkcji serów pod tzw. wiatą szwedzką. Podstawowe urządzenia sprowadzi się z zagranicy, reszta — powstaje na podstawie racjonalizatorskich pomysłów.

STRACH PRZED „NOWYM”

Mimo, że sporo pomysłów powstających każdego roku w zakładach mleczarskich, moż-

W białostockiej mleczarni, którą warunki preferują do młana manufaktury, pracownicy z produkcji zgła, że wiele projektów usprawnienia ciężkiej pracy. Większość z nich pozostawała bez echa, bo pracownicy warsztatów, którzy mieliaby o tym pomysłom nadać konkretne kształty mówili, że nie ma kto tego zrobić. Tymczasem własne pomysły racjonalizatorskie realizowali w niezłym tempie, gdy gratyfikacje finansowe dla wynalazców wzrosły w ostatnich latach dość znacząco.

NIE ŚWIĘCI SERY ROBIĄ!

Wystarczy samemu nieco pogłówkować! Czasem popa-

nać, jak inni dają sobie radę z podobnymi problemami, zainteresować się możliwościami wprowadzenia u siebie innowacji, zaproponowanych przez sąsiedzkie zakłady. Niekoniecznie te z Białostocą, choć i tu można by znaleźć wiele ciekawych rozwiązań.

Oblicza się, że ok. 30 proc. pomysłów racjonalizatorskich, jakie trafiają na ogólnopolskie giełdy, pochodzi właśnie stąd. W 1983 roku, po podsumowaniu konkursu „Każdy członek Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Spo-

żywego” — tworzą i realizatorom pomysłu wynalazczego” okazało się, że koło SITPSów przy wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej w Białymstoku zajęło (wspólnie z kilkoma innymi) 6-9 miejsce w kraju, zaś okręgowy

Krzyż Oświęcimski

oddział Stowarzyszenia — rzecze miejsce w Polsce. Co z racjonalizatorskich giełd mleczarzy zyskuje konsument wyrobów? Na razie dopóki nie dorobimy się lepszego wyposażenia technicznego w tej gałęzi gospodarki, efekty nie będą tak bardzo odczuwalne. Są jednak przypadki, gdy pomysły racjonalizatorów widać już na rynku. Usprawnienie transportu twarogu sprawia, że dociera on do sklepów mniej „apowieiany” i ma lepszą konsystencję. Gdyby nie wynalazcy — kto więc czy do dziś nie byłoby u nas kłopotów z mlekiem w proszku dla niemowląt. Opracowano ponadto recepturę nowego sera żółtego — „Białostockiego”. Nowością będzie spora zawartość w nim białek prostych — łatwo przyswajalnych przez organizm, które przedtem wędrowały z serwatką na naszą lub do sklepów.

TO JESZCZE NIE PANACEUM

Racjonalizacja i wynalazczość nie zalewią wszystkich np. kiepskiej sytuacji lokalowej i starzejącego się parku maszynowego naszego mleczarstwa. Są tylko swoistymi półśrodkami, który pozwala latać to, czego nie można zalewić inwestycjami. Dobrze jest wówczas, jeśli dyrekcie zakładów mleczarskich podchodzą ze zrozumieniem i zainteresowaniem do nowatorstwa, gdy skłonne są wprowadzać wszelkie projekty, które postują usprawnieniu pracy i polepszeniu jakości wyrobów. Dobrze jest również tam, gdzie pracownicy nie tylko umieją narzekać, czyniąc z tego parawan dla własnej niedołężności, lecz starają się temu zaradzić. Tak jest m.in. w zakładach mleczarskich w Białymstoku, Siedlcach, Łomży, Suwałkach, Ostrołęce, Ciechanowie. Ale nie wszędzie jest firm, gdzie naczelna dewiza jest założenie: „Jakoś leci, trudna rada nam tu myśleć nie wypada”!

M. PIEKAREY



Sadzeniaki ze znakiem jakości

Niedawno zakończono u nas badania weryfikacyjne sadzianek ziemniaków. Ocena ta jest osniewem urzędowego systemu kontroli malaru sie-wnego i ma za zadanie sprac-wienie zdrowotności sadzianek w pochodzących z plan-tacji zakwalifikowanych polo-wo.

W regionie północno-wschodnim zajmuje się tym Stacja Oceny Sadzianek Ziemniaka w Białymstoku. Stosuje się dwie metody: prób oczkowych (podstawowa) oraz testy serologiczne przy użyciu surowicy i rezerwyny. Wyniki wykazywane są w procentach, przyjmując za podstawę stosunek ilości roślin porażonych wirusami do wielkości próby analizowanej.

Wiosną tego roku wykonano 2093 próby metodą podstawową oraz około 300 laboratoryjnie. W ich wyniku 6,9 proc. prób zdegradowano, a 0,17 proc. zdyskwalifikowano. Treba przyznać, że sadzianki w naszym regionie charakteryzują się wysoką zdrowotnością. Dlatego też są chętnie nabywane przez odbiorców z południowej i zachodniej części kraju.

Przed sprzedażą wymaga przebadania przynajmniej po-

łowa sadzianek objętych kontrolą weryfikacyjną. Stacja posiada własną szklarnię o powierzchni 810 m oraz mały foliow 150 m kwadr. Jest to baza niewystarczająca w stosunku do potrzeb. Dlatego też wydzielano się okresowo szklarnie gospodars-twa rolnego WOPR w Doj-lidach, a część prób wysłała się do najbliższych stacji w Lublinie i Białymstoku. Rozwiązaniem tego problemu będzie budowa w najbliższym czasie dwóch dodatkowych szkla-rni.

W białostockiej SOSZ zatrudnieni są fachowcy z wyższym wykształceniem i wysokimi kwalifikacjami zawodowymi. Wielu z nich legitymuje się długoletnim stażem pracy.

W okresie wolnym od badań sadzianek obiekty stacji wykorzystywane są do produkcji warzyw i innych upraw. Główna pozycja stanowi: produkcja (rozsad) pomidorów, ogórków, sałaty i botwiny. Szacuje się, że w tym roku wartość tej wy-niesie około 1 mln złotych. (as)

Wiosna jest szczególną porą roku. Znamionują ją procesy odradzania się i rodzenia. Przyroda budzi się z zimowego uśpienia, rodzą się zwierzęta, pisklęta wykluwają się z jaj.

Kiedys to wszystko odbywało się w sposób naturalny, bez specjalnej ingerencji człowieka. To, co było słabe, podlegało bezwzględnej selekcji, eliminując owe słabowite osobniki z dalszej egzystencji. Zostawało to, co silne i odporne na trudne warunki bytowania. Dziś, zwłaszcza w hodowli trzody chlewnej i drobiu, niezbędna jest pomoc człowieka.

Małych kureczek czy gąsiek pochodzących ze sztucznych wygłęglin, wprost nie można

wznosiła praktycznie sama z pomocą swego ojca. Zofia I. skierowała więc sprawę do rostrzygnięcia w sądzie. W marcu 1981 r. Sąd Rejonowy w Białymstoku wydał wyrok o eksmisie. W dokumencie prawnym czytamy: (sąd) „nakazuje, aby Zyg-munt I. wraz z osobami prawa jego reprezentacyjnymi o-

Listy z Hawany (2)

NADZIEJA

HAWANA 1985-01-17

Dzięki opiece i uprzejmości pani Alidy z dyrekcji szpitala „Frank País”, która pierwsza przemówiła do mnie na lotnisku hawajskim po angielsku, formalności paszportowe minęły szybko. Zależało mi na tym, zwłaszcza, że pozostałymi przeze mnie, w karetce sanitarniej, Łukasz rozpaczał, płakał. W trakcie odbierania walizek — przyjazne słowa w języku ogłuszyły. To przedstawiciel ambasady polskiej, pan Andrzej, specjalnie odsukał mnie w licznej grupie podróżnych. Przydał się bardzo w kłopotliwej sytuacji zainicjacja jedne-j z moich toreb.

Wreszcie spakowany Łukasz dojechał do mojego powrotu do karetki szpitalnej. Mała zwłoka — bo nasz kierowca znużony oczekiwaniami, poszedł sobie na przechadzkę. Ruszamy kawałkami trzech samochodów. Ta pierwsza przejażdżka po Hawanie noca — ciepła, lecz o rzęsimkim powietrzu — pierwsza noca na kubańskiej ziemi, nie należąca do przyjemnych. Kierowca dusił się od kaszlu, lecz z

ostrymi dźwiękami klaskonu i nacięciem na dźwięk świateł, z piskiem opon pedził po krótkich, dość krętych uliczkach. Tylko misyły za oknami palmy, niskie domki, pierzchający koty, psy, uskakujący powracający z pracy, spacerujące pary przyjaciół.

Jedna reka obejmowała Łukasza, druga odcychała nasze bagaże, które gwałtownie napierały na nas przy każdym, ostrym hamowaniu. Wtedy, kiedy samochód prawie stanął, deba przed jakąś dużą wyrwa uliczna, miałam szczerą ochotę wysiąść. Łukasz, odzyskując równowagę, zapytał mnie: „Czy ten pan kierowca zwariował?”. Ja zaś na to: „Mam nadzieję, że nie”. Zapewne prowadzący następny samochód znał „przemyśle” szybkości naszego kierowcy, gdyż udało mu się szczerze ukończyć w bok. Nawet bez większego szwanku dotarliśmy na miejsce.

W nocnym mroku zauważyłam dużą, nieregularną bryłę szpitala, liczne segmenty, oczekujące na zużycie w odcznej rozbudowie szpitala or-

topedycznego. Wreszcie prze-marsz grupy osób przez szereg szmalistych korwarzy i holi, przy czym Łukasz „le-u-chal” na noszach. Korwarz z wielkimi malowidłami z przeróżnych bajek na ścianach, niepewnia mnie, że jesteśmy na oddziale dziecięcym. Wprowadzają nas do dużej sali, w której znajduje się kilkanaście łóżek, a przy nich — na fotelach — śpią przy-cunnięte matki. Co chwile z któregoś łóżka dobywała się dziecięce, płaczliwe głosiki: „Mami, mami!” i nagle wśród nich — głosy słodko Łukasza: „Mamo, ja tu nie chce!” Mokrego od płaczu i ciepła tule do siebie mocno. „Łukasz, synku, zobacz, ile tu dzieci! Nam tu będzie dobrze!” Jednak odwracam twarz, aby szybko odrzucić płynące niepowstrzymanie łzy. Spoglądam na zegarek — zbliża się północ z 4 na 5 stycznia, a w kraju... A w kraju zaczyna się powoli rok zimowego poranka 5 stycznia 1985 roku. Tej nocy nigdy nie zapomnę. (cdn)

MARIA MARANDA

14 marca br. Sejm ustanowił Krzyż Oświęcimski. Odznaką Krzyża Oświęcimskiego jest krzyż równoramienny, srebrzony i oksydowany. Na awersie znajduje się kompozycja trójkąta z literą „P” na tle drutów kolczastych i dwóch stupów oraz napis „1939-1945”. Na rewersie umieszczono napis: „PRL — Więźniom Hitlerowskich Obozów Koncentracyjnych”.

Odnaczenie nadawane będzie przez Radę Państwa obywatelom polskim oraz tym, którzy jako obywatele polscy byli więźniami hitlerowskich obozów, a obecnie mieszkają na stałe za granicą. Krzyż przynosić się będzie także pośmiertnie.

NA ZDJĘCIU: awers i rewers Krzyża Oświęcimskiego. CAF

Nasze interwencje

Drzewom — na ratunek

Blagamy o ratunek dla laspiskiej zieleni. Dotąd drzewa na naszych ulicach były tylko obcinane. Po takich zabiegach część z nich od razu umierała. Teraz jednak rozpoczęto masową wycinkę pięknych i zdrowych drzew. Nie możemy na to spokojnie patrzeć.

Ten rozpaczliwy list napisał do nas mieszkaniec ul. Sikorskiego w Łapach. Sprawa zainteresowała Wydział Ochrony Środowiska. Gospodarki Wodnej i Geologii Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku.

Z pisma, jakie otrzymaliśmy, wynika, iż zarzuty poruszone w skardze zostały wnikliwie zbadane przez służby ochrony środowiska. Stwierdzono, że na przełomie stycznia i lutego br. na niektórych ulicach Łap przystąpiono do wycinki drzew zakwalifikowanych do usuwania w ramach zabiegów pielęgnacyjnych oraz takich, które zagrażają bezpośrednio przechodniom. W pracach nie uczestniczyli przedstawiciele służb ochrony środowiska, ani specjaliści — drzewiarze, których udział przy dokonywaniu klasyfikacji jest konieczny.

Postanowiono ograniczyć rozpoczętą wycinkę tylko do 30 drzew o szczególnie złym stanie zdrowotnym (spróchniałych, uschniętych lub postrzępionych). Wycinkę pozostałych, wytrwanych wyciężniej do usunięcia drzew, została wstrzymana do czasu weryfikowania oceny ich stanu zdrowotnego. (bm)

ZOFIA JACZU

Rozwód po wiejsku

próżnił dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze znajdujące się we wsi Henrykowo 10...

Formalne problemy Zofii I. zostały zależone pominięte. Faktycznie jednak jej sytuacja zmieniła się nawet na gorszą. Naczelnik smyn Sup-raś odmówił wykonania wyroku (eksmisy), gdyż nie ma wolnego lokalu w Henrykowie. Zofia I. czuje się zupełnie bezradna. Starsza, schorowana kobieta nie może stawić czoła systematycznie nadużywającej alkoholu grupie ludzi.

W tym razem sąd przychylił się do jej żądania. Konkubina okazuje skrucho i oświadcza, że czuje się winna wobec Zofii I., z której mieszkanka korzysta od trzech lat wraz z córką i zobowiązuje się opuszczyć mieszkanie najpóźniej do 20.IX.1983 r. Do tego czasu nie będzie przyjmować

żadnych gości, nie będzie jej obrażał i będzie unikał wszelkich nieporozumień... Ugodą ta — tak jak i poprzedni wyrok — pozostała wyłącznie na papierze. W życiu pokrzywdzonej, starszej kobiety nie się nie zmieniło. Libacje, obelgi, bóli trwała do dziś. Choćby konkubina otrzymała mieszkanie w Białymstoku, przeważnie prze-bywa w Henrykowie. Zofia I. czuje się zupełnie bezradna. Starsza, schorowana kobieta nie może stawić czoła systematycznie nadużywającej alkoholu grupie ludzi.

tego tylko cztery hektary, niemniej nie powinny leżeć odłożeni. Uprawa ziemi zawsze zajmowała się Zofia I. Jej były mąż — tak jak i obecnie — pracował przez całe dorosłe życie w Białymstoku. Teraz nagle poczuł się rolnikiem. Wystanął do sadu o wywłaszczenie byłej małżonki. Sorawy nie wyczał, ale nie pozwalał jej na uprawianie ziemi. W ubiegłym roku nie dopuścił do urzucenia zboża z dół. Potem uniemożliwił zaoranie gleby na zimę. Nie wiadomo, czy Zofia I. będzie mogła zasieć te grunty wiosną.

— Żyje w ciągłym strachu — skarży się. Może mnie o-kaleczyć, a może dość nawet do tragedii. Najgorzej jest słuchanie ich niewybrednego języka; ciągłych bluźnierstw i obelg. Choćby z rok chciałabym spokojnie pożyć... Oprócz ludzkiego dramatu sytuacja ta naraża na straty gospodarstwo. Wprowadzić jest

W ubiegłym roku kupiła gośi, były mąż z kompaniami pozabiali. Je. Świń nie może hodować, gdyż nie ma dostępu do własnej kuchni. Krowę trzyma u siostry w tej samej wsi.

— Nie tylko nasze życie jest zmarnowane, ale marnuje się też gospodarstwo — narzeka Zofia I. — Nie wiem już gdzie szukać pomocy...

Po cięższych pobłaczach zgłasza skargi w posterunku MO w Suwałkach. Nie doczekała się wszakże pomocy ze strony Milicji Obywatelskiej. W drodze MO również nie widzi sposobu na rozwiązanie tej powiklanej sprawy.

Gdyby Zygmun I. prze-niósł się do konkubiny w Białymstoku znikłaby wszelkie problemy. Lecz on tego nie musi robić i zapewne nie chce. Jedynym wyjściem jest wyeksmitowanie go do innego lokalu. Sytuacja wymaga szybkiej decyzji. Konflikt na-rasta już od sześciu lat. Jego finał może być nieszczyśliwy dla wszystkich zainteresowanych.

Reforma dopinguje

— Możemy robić wiele różnorodnych rzeczy. Nawet samochód moglibyśmy smażystrować. Tyle tylko, że byłby nieco toporny — śmieje się główny inżynier zakładu Doświadczalnego Instytutu Energetyki w Białymstoku, ZBIGNIEW OSTROWSKI — Mam nadzieję, że jeszcze nowe maszyny. Jeśli zaś czegoś nam brakuje, staramy się wykonać we własnym zakresie. Tyle tylko, że czasem nam nieco dłużej...

W ZDIE nie produkuje się jednak samochodów, lecz sprzęt i urządzenia na potrzeby polskiej energetyki.

Wyroby tego zakładu, powstające w oparciu o własne lub obce pomysły i projekty — mają jeden wspólny walor: nowatorstwo. Są to urządzenia albo jednostkowo, albo produkowane w krótkich seriach, ulepszone w stosunku do dotychczasowych lub nie mające wcześniejszych odpowiedników.

Zasadniczym zadaniem ZDIE jest opracowywanie i wytwarzanie stanowisk badawczych, czyli urządzeń służących prowadzeniu badań w branży energetycznej.

Obecnie na terenie Zakładu Procesów Ciepłych Białostocki ZDIE opracowuje stanowisko badawcze do określania własności cieplnych węgla. Pozwoli ono na dokładniejszą ocenę przydatności różnych gatunków węgla dla energetyki, a w efekcie na oszczędniejszą gospodarowanie tym surowcem.

Zakład pracuje jednak na własnym rozrachunku i musi zarabiać na swój rozwój. Tego typu prace są dość czasochłonne, a ich ilość nie gwarantuje wykorzystania potencjału produkcyjnego. Dlatego też jednocześnie realizowane są zamówienia na sprzęt stosowany — nawiązywać to — poza nauką.

Najnowszym wyrobem ZDIE jest komplet drążków manipulacyjnych o różnych kształtach (np. heli czy nożyce) umożliwiających wykonywanie różnych prac

na przewodach sieci elektroenergetycznej bez wyłączenia z nich napięcia. Krótka prototypowa seria przechodzi obecnie badania w Zakładzie Bezpieczeństwa w Gliwicach.

Nie są to jakieś skomplikowane urządzenia. Muszą jednak odpowiadać stosunkowo ostrym wymaganiom bezpieczeństwa obowiązującym w energetyce, a szczególnie właśnie przy obciążeniu, konserwacji i naprawach sieci elektrycznych.

— Metoda pracy pod napięciem nie jest w Polsce rozpowszechniona — mówi dyrektor ZDIE, Wacław Dzierżyński. — A szkoda. Przecież wszystkie wyłączenia prądu przyniosłyby wymierne i całkiem spore straty, są uciążliwe dla odbiorców. Proszę — na przykład — zażywać hodowców drobiu, co dzieje się z ich kurczakami, kiedy przez dwie — trzy godziny nie ma prądu. Wentylacja nie działa i ptaki po prostu się duszą. Zresztą coraz więcej jest takich sytuacji — technologie przemysłowe czy hodowlane stają się coraz bardziej skomplikowane — w których praca na linii pod napięciem jest wręcz konieczna. Pomagać w niej będą nasze manipulatory.

— A poza tym — dodaje zastępca dyrektora, Anatol Chomiczyk — doświadczenie i statystyki wskazują — może to zabrzmiało paradoksalnie — że podczas prac na linii pod napięciem zdarza się znacznie mniej wypadków. Dlaczego? Być może pracownicy zachowują większą ostrożność...

Innymi, nie stosowanym dotychczas, drobnym, ale bardzo przydatnym sprzętem jest opracowany i produkowany w ZDIE komplet narzędzi do demontażu izolatorów porcelanowych LSP. Dotychczas potrzebą było do tego dwóch ludzi. Z pomocą nowego kompletu kluczy tę samą pracę wykonuje jeden człowiek i to w tym samym czasie. Wyśkie jest przy tym znacznie mniejsze.

Od kwietnia ubr. wyprodukowano 900 takich kompletów. Dziś na ten i inne wyroby ZDIE przyjmowane są zamówienia już na rok 1987.

Warto też wspomnieć o serii odłączników i uzmienników na 400 KV wyprodukowanych w ubiegłych dwóch latach wspólnie z Zakładami Energetycznymi Okręgu Centralnego. Dotychczas urządzenia te sprowadzane były z zagranicy.

W Zakładzie Doświadczalnym powszechna jest opinia, że spora część importowanego na potrzeby energetyki sprzętu może być bez większych trudności wyprodukowana w kraju. Nie wyklucza on bowiem poza możliwości naszych technologii. Rzecz jednak w tym, że ciągle jeszcze wygodnie i łatwo jest postarać się o dewizę i dokonać zakupu za granicą, aniżeli poświęcić czas i zlotówki na szukanie własnych rozwiązań.

W ZDIE tego typu wygodnictwo jest obce. Zakład liczy przede wszystkim na własne możliwości.



Kierownik produkcji Krzysztof Kobylinski: — Ten drążek manipulacyjny wyposażony jest w ruchomy hak...



Tadeusz Kraszewski przy montażu odłącznika z tzw. nożami uzmienniczymi: — Jest w tym sporo naszych rozwiązań...



Brygadziści Stanisław Siemionko (z prawej) i Wacław Gryko: — Zamówienia na takie komplety narzędziowe do demontażu izolatorów przyjmujemy dopiero na rok 1987 r. Fot. ANATOL CHOMICZ

Grudniowa przygoda

Zaproszenie na drinka i chyba na coś więcej

Zimowe wieczory, zwłaszcza samotne, bywają bardzo długie. Niektórzy panowie uważają, że pustkę samotności w czterech ścianach mieszkania najlepiej wypłenić obojętnością, inni — jak pisał jeden z bohaterów — Andrzej Z., zapraszając w końcu grudnia ubr., tuż przed świętami, przypadkowego poznania panią w leśniczynie gdzieś około czterdziestki, o imieniu Irena, na drinka w swoim mieszkaniu. A po drinku miała być wspólnie spędzona upojna noc.

Pani się zbytnio nie opierała i większych skrępowań też nie miała. Zaszli więc do mieszkania, usiedli. Gościnnie gospodarz, sięgnął po fiaskę, wypili jeden kieliszek, potem drugi i trzeci... Od tego momentu relacje obojga różnią się nieco w szczegółach, ale zgodnie są co do tego, że spotkanie przebiegało wyjątkowo. Gość, który wcześniej nie miał zamiaru spędzać czasu z kobietą, zaczął się odzywać, a ona, która wcześniej nie miała zamiaru spędzać czasu z mężczyzną, zaczęła się odzywać. W końcu, po kilku drinkach, postanowili spędzić noc wspólnie.

Pani Andrzej Z. twierdzi, że nawet stanowczo utrzymuje, że w trakcie picia wódki wyszedł do sąsiada po papierosa. Gdy wrócił — nie zastał już swojej gościa. Wraz z panią ułotniły się też kurtka, diugopis z wmontowanym zegarkiem elektronicznym oraz inne przedmioty. Łącznie swe straty — nie licząc wydatku na alkohol — oszacował na ponad 12,5 tys. zł.

Pani Irena natomiast swą opowieść wzbogaca o dodatkowe, pikantne okoliczności. Owszem, była zaproszona do mieszkania, ale cel był już z góry jednoznacznie określony — wspólnie spędzona noc. Gościnnie gospodarz obojętnie szedł do sąsiada i na taką kwotę wyraziła zgodę. W pewnym momencie, gdy od przyjaciela upłynęło sporo czasu, gospodarz nieoczekiwanie oświadczył, że... nie ma pieniędzy. Postanowiła wówczas...

czas, iż swa „należność” odbiera w ten sposób, że z mieszkania wyniesie jakieś przedmioty.

Wykorzystując fakt, że gospodarz, pod wpływem wypitego alkoholu, nie wyjechał z kurtki diugopis z zegarkiem a ponadto wzięła dwie butelki wódki „Vistula”. Z tym wszystkim udała się do swego znajomego i tam „rospili” jedną butelkę alkoholu. Pani Irena utrzymywała, że też się diugopis i wódkę zabrala aby zmusić gospodarza do wypłacenia zgodnie z uprzednio zawartą umową, ustalonej kwoty 2 tys. zł.

Poszkodowany nie mógł jednak przeboleć straty — rzecz całą zgłosił w najbliższym komisariacie. Dyżurny funkcjonariusz MO uważnie wysłuchał, pokławił też głowę, wszystko dokładnie zanotował. Jeszcze w tym samym dniu udało się odszukać panią Irenę a następnie osadzić w areszcie. Spędziła tam święta i Sylwestra, a z pewnością też i zbliżające się święta a ponadto i czas jakis.

Przy okazji wyszło na jaw, że pani Irena była już wielokrotnie karana za podobne przestępstwa m.in. w 1976 r. i 1981 r. przez Sąd Rejonowy w Białymstoku. 3 sierpnia ub. r. została skazana na zakaz karny gdzie przebywała na mocy wyroku odepiewającego na dwa lata pozbawienia wolności. Oprócz zapisów w rejestrze skazywania na także w biuletynie „Gazeta Wyborcza” z Białostockiej Izby Wytrzeźwień.

O ile pani Irenę ustalono i oszukano stosunkowo łatwo, to już śladami przedmiotów nie udało się odzyskać. I chyba są już nie do odzyskania. Wódka, jeśli nie została wypita, to do tej pory sądziła zapewne wywietrzeć. Podobnie też nie udało się ocalać pewności ustalić dokładnie przebiegu wizyty i na jakichś momentach w tych warunkach. Czy tylko alkoholowy poczęstunek czy też coś jeszcze więcej.

W każdym bądź razie pan Andrzej Z. zapewne stracił ochotę do zawierania przypadkowych znajomości i zapraszania nieznanymi paniami do mieszkania. Pani Irena przybyła natomiast jedno doświadczenie więcej.

Na ile ta grudniowa przygoda będzie dla wielu panów przestrożką — okaże przyszłość. Opisany przypadek wskazuje, że przygoda taka może być bardzo kosztowna a nie zawsze dostarczyć spodziewanych wrażeń i uciechy.

JERZY KRASS

PS. Inicjały zostały zmienione.

Morze — chroni, żywi i bogaci

Spore jeszcze czasy przed nami, aby ostatniej dekadzie czerwca br. na którą przewidziano tegoroczne „Dni Morza”, a ich kulminacją w stolicy Pomorza Zachodniego — Szczecinie, to jednak przygotowania są już daleko zaawansowane. Krajowy Komitet „Dni Morza” przyjął już założenia programowe obchodów podkreślające dorobek i osiągnięcia czterdziestoletniej polskiej gospodarki morskiej, stanowiącej w polskiej części naszego kraju podstawowy czynnik jej rozwoju.

W roku bieżącym szczególną uwagę zwrócić się będzie na znaczenie historycznego powrotu Polaków nad Bałtyk w r. 1945 i trud pionierów przywracających zniszczone Wybrzeże do życia, służące Marynarce Wojennej i innym jednostkom Ludowego WP tworzącej warunki dla pokojowej pracy tych jednostek, którzy na morzu lub w głębi kraju dla morza

pracują, ukazanie wysiłku całego narodu na rzecz odbudowy i rozwoju polskiej gospodarki morskiej, ukazanie wielkiej międzynarodowej współpracy polskiej gospodarki morskiej z innymi państwami świata, jak i w ramach RWPG, kojarzącej się z wieloletnią współpracą z krajami socjalistycznymi, szeroko zakrojoną, której na morzu lub w głębi kraju dla morza

stan kultury i edukacji morskiej społeczeństwa a zwłaszcza młodego pokolenia.

Duże znaczenie Krajowy Komitet „Dni Morza” przywiązuje do współpracy z Ldą „Morze”, herceństwem zwanym z drukarni morskiej i żeglarskiej, TWP, LOK, Stowarzyszeniem Marynistów Polskich, klubami miłośników morskiej sztuki, patrolami statków — zakładami pracy, miastami i województwami. Będzie więc okazją i sposobem do odwołania się, przesłania życzeń i podziękowań a także upominków. Tradycyjnie też w istotny sposób swój udział w tegorocznych „Dniach Morza” weźmie Komitet „Dni Morza” z siedzibą w Warszawie, ul. Hoża 20, tel. 23-47-70 (Urząd Gospodarki Morskiej). (h)

700 ha czeka na nabywców

Siedemset hektarów to spory obszar, można na nim urządzić wiele niemiłych atrakcji czy też PGR. Taki właśnie areal, zgromadzony w Państwowym Funduszu Ziemi, czeka w gminie Milejówce na nabywców. Jak do tej pory brak jest większego zainteresowania ze strony miejscowych rolników, którzy jakoś nie kwapią się do powiększania gospodarstw aczkolwiek związane są z tym określone preferencje.

Jedną z przyczyn tego jest proces starzenia się. Starsi już wieloletni rolnicy obawiają się, że nie będą w stanie zadbać o dobre prowadzenie swego gospodarstwa. Młodzi, chociaż nie jest ich zbyt wielu, też nie wykazują większych chęci. No i hektary czekają na właścicieli. Czy znajdą nabywców? (h)

700 ha czeka na nabywców

kolwiek związane są z tym określone preferencje. Jedną z przyczyn tego jest proces starzenia się. Starsi już wieloletni rolnicy obawiają się, że nie będą w stanie zadbać o dobre prowadzenie swego gospodarstwa. Młodzi, chociaż nie jest ich zbyt wielu, też nie wykazują większych chęci. No i hektary czekają na właścicieli. Czy znajdą nabywców? (h)

700 ha czeka na nabywców

kolwiek związane są z tym określone preferencje. Jedną z przyczyn tego jest proces starzenia się. Starsi już wieloletni rolnicy obawiają się, że nie będą w stanie zadbać o dobre prowadzenie swego gospodarstwa. Młodzi, chociaż nie jest ich zbyt wielu, też nie wykazują większych chęci. No i hektary czekają na właścicieli. Czy znajdą nabywców? (h)

PRAWO I CZŁOWIEK

Nie ma lud i nieomylnych. Także ci, którym z racji wykonywanego zawodu lub zajmowanego stanowiska wypada stosować prawo, orzekać, dyktować, przekazywać, zdarza się bez najmniejszych złej woli (czyli tylko) naruszyć przepisy, przekroczyć kompetencje, błędnie ocenić obowiązujący przepis.

System prawny liczy się z takimi ewentualnościami i ustanawia mechanizmy korygowania takich nieprawidłowości. Ograniczając się do spraw z zakresu administracji państwowej mamy dwa takie mechanizmy. Jeden dotyczy korygowania decyzji w sprawach indywidualnych, drugi — do eliminowania niezgodnych z prawem zarządzeń (aktów ogólnych) organów administracji terenowej.

Pierwszy z tych mechanizmów to tryb odwoławczy przewidziany w kodeksie postępowania administracyjnego od każdej decyzji wydanej w pierwszej instancji do organu bezpośrednio wyższego stopnia oraz tryb skargowo-sądowy, dopuszczający skargę do sądu administracyjnego na decyzję organu odwoławczego z powodu jej niezgodności z prawem.

Jako mechanizm korekcyjny ustanowiony jest dla aktów ogólnych (zarządzeń) naczelników i wojewodów. Funkcjonuje on w trybie skargi na zarządzenia naczelników i wojewodów. (h)

PRAWO I CZŁOWIEK

Jeśli on w ramach nadzoru pionowego nad tymi organami, a uregulowany jest w ustawie o systemie rad narodowych i samorządzie terytorialnym. Z tytułu kompetencji określonych tą ustawą Prezes Rady Ministrów uchyla niezgodne z prawem zarządzenia wojewodów (także centralnego) organu administracji, uznaje za legalny i obowiązujący, czy też nie, ilekroć byłby dla niego wyjątkiem, a pewnością słusznym byłoby, że nie obowiązuje. Jeżeli ktoś kwestionuje zarządzenie administracji z powodu jego niezgodności z prawem, może, a nawet powinien, zgłosić to właściwemu organowi nadzoru, aby ten mógł podjąć stosowne działania sprzeczające z zakresem swoich kompetencji.

Na ile tych ogólnych zasad korygowania niezgodnych z prawem decyzji i zarządzeń terenowych organów administracji państwowej przyjdzie w życie bliżej opisywać spójnie w sprawie decyzji naczelnika gminy ustalającej składki na rzecz spółki.

Pisaniem o tym szerzej w poprzednim odcinku („Granice samorządności”), więc przypomnę tylko skrótem. Wobec bezczynności naczelnika gminy wodnej naczelnik

gminy ustalił wysokość składki członkowskiej na jej rzecz, a spółka zarządzała nielegalnie decyzją naczelnika.

Spółka wyrażała wyrocznia w tym poza zakres swej statutowej działalności. Nie do spółki wodnej należało rozstrzygać, czy akty prawne naczelnika gminy naruszają czy nie naruszają prawa. To jest

kompetencja wojewody. W tym poza zakres swej statutowej działalności. Nie do spółki wodnej należało rozstrzygać, czy akty prawne naczelnika gminy naruszają czy nie naruszają prawa. To jest

kompetencja wojewody. W tym poza zakres swej statutowej działalności. Nie do spółki wodnej należało rozstrzygać, czy akty prawne naczelnika gminy naruszają czy nie naruszają prawa. To jest

MINIDIALOG..... Z WIELOKROPKIEM

Rozmowa z dyrektorem naczelnym Fabryki Dywanów „Agnella” — JANUSZEM GRAMZĄ o tym, czy gospodarności można się nauczyć.

Red. — Minieło dostatecznie dużo czasu od opracowania programów oszczędnościowych, byśmy mogli pokusić się o próby podsumowania efektów. Kilka przykładów z innych przedsiębiorstw dowodzi, że nie każdego na nie stać zwłaszcza tam, gdzie problem odciążenia. Władza karała, więc papier zapisano deklaracji, w rodzaju „wyłączać zbędne oświetlenie i niepotrzebne maszyny”.

J. Gramza. — My nie silił się na działania pozorowane. Mam wiele do zyskania, by pójść do tego serio. Przewidywałem w zeszłym roku zyskanie oszczędności ponad 11 mln zł. Zamiast sprowadzać 200 tys. dolarów, możemy wykorzystać krajowców, a ponadto wyeliminować wydatki inwestycyjne rzędu 20 mln zł; rezygnując z importu sprzętu wartości 438 tys. zł, zastąpić go krajowym. Właśnie liczymy czy udało nam się realizować te zamierzenia. Szczęśliwie, że tak.

Red. — Brzmi to imponująco, ale nieco abstrakcyjnie. Czy mogliby pan skompletować to, co udało wam się wygospodarować w codziennej produkcji? Użytkownik w ciągu roku wielomilionowych efektów sugerować może, iż mieliście okazję dużo rzeczy, a teraz wygrywanie na ich redukcji.

J. Gramza. — Tak mógłby sądzić ktoś nie doceniający pracowniczego pomysłu. My wyraźnie poprzestaliśmy wykorzystanie surowców, a więc zmniejszyliśmy ilość odpadów, a poza tym prawie w całości sami przerobiliśmy je na pełnowartościowe wyroby. Uściśliśmy normy zużycia materiałów, wymuszając wielką staranność, żeby utkać dywan, trzeba na ramę natykową założyć kilkadziesiąt tysięcy złotych. Zostają na sprzętach resztki, które kiedyś sprzedawaliśmy na przetworzenie, a teraz sprzedajemy je w całości. Pokusiliśmy się jednak o takie zwroty i technologiczne wyroby, by je wykorzystywać. Nawet docieklawy klient nie pozna teraz w sklepie, że jego dybalet powstał z takich końcówek przedzi. Oczywiście jest to pracochłonne, ale przynosi znacznie większy zysk, niż sprzedaż odpadu.

Popłatane nie i ścinki dywanowe, które kiedyś przekazywałem jako surowce wtyrce, stanowią materiał, który cierpliwie wykorzystują kobiety ciężarne z oddziału pracy chronionej. Są również proste sposoby oszczędzania. Dużo energii chłonie nasz system klimatyzacji. Wystarczy w piątek, na długo przed końcem II zmiany, wyłączyć urządzenie, by oszczędzić sporo prądu, nie zmieniając parametrów powietrza.

Red. — Czy przy tym zastrzeżeniu o oszczędności umyka waszej uwadze sprawa zabezpieczenia mienia np. przed kradzieżą? Ciągłe odzyskiwanie w pamięci afery z 1981 roku, która zakończyła się wyrokami skazującymi i przebiegiem stratą kilkunastu dywanów.

J. Gramza. — To już sprawa przebrzmiała. Od paru lat mamy spokój dlatego, że nie zlekceważyliśmy problemu. Wtedy były inne warunki. Zakład w „prosku”, otwarte przejście, ruch budowlanych. Teraz uzupełniliśmy oświetlenie i ogrodzenie, zostawiliśmy tylko jedno wyjście strażnicze przez rewidentów. Postaramy się o kabiny do kontroli osobistej.

Red. — Portierka tak długo czytała moją legitymację, że bałem się, iż nie wytnie nawet swoich dokumentów. Czy przy takim nadzorze coś wam jeszcze ginie?

J. Gramza. — Zdarza się, pokażę się silna. Choć dywanu nie wyniesie się w teczkę, to w nogawce od spodni można wytaszczyć nawój kolorowej przędzy, a za pazuchą odcinek dywanu. Taka przedza przypomniała mi się wczoraj, kiedy nadaję się wyłącznie do czerpania albo rekolekcyjnej pracy przy gobelinach. Ludzie uważają widocznie, że od przybytku głowa nie boli, więc w tym roku rewizji stwierdził już 5 czy 6 takich przypadków. Jest to ryzyko zupełnie nieopłacalne, bo każdorazowo grozi zwolnieniem z pracy, nie licząc ewentualnych konsekwencji karnych. Jesteśmy rygorystyczni i konsekwentni — to przecież także wyraz gospodarności.

Rozmawiał: ANDRZEJ POLAKOWSKI

Prawnik informuje

Dozorcy na „pół etatu”

Dozory zatrudnionemu w pełnym wymiarze czasu pracy w razie przekroczenia obowiązujących norm, przysługują dodatkowo wynagrodzenie za godziny nadliczbowe. Po ilu godzinach uważa się za pracę nadliczbową pracę dozorcę zatrudnionego na pół etatu? (Bolesław S. Suwałki, Bronisław K. Białystok).

Odpowiedź dotyczy nie tylko dozorców, lecz także pracowników zatrudnionych w każdym innym charakterze. Normy czasu pracy (dzienne, tygodniowe) są określone przepisami dla pracowników bez względu na wynagrodzenie. Tylko przekroczenie tych norm ustawowych rodzi obowiązek dopłat za godziny nadliczbowe, ewentualnie rekompensowania tego nadliczbowego czasu pracy przez udzielenie czasu wolnego od pracy. Natomiast przekroczenie wymiaru czasu pracy ustalonego w umowie (ale w ramach normy ustawowej) nie stanowi pracy nadliczbowej w prawnym znaczeniu tego słowa. Pracownikowi takiemu należy zapłacić za każdą godzinę pracy ponad umowny wymiar normalne wynagrodzenie określone umową. Prawo do dodatku za godziny nadliczbowe (50 i 100 proc. stawki zasadniczej) uzyskuje pracownik, niepełnozatrudniony dopiero w razie przekroczenia ustawowej normy obowiązującej pełnozatrudnionych. (zm)

Uchwała podjęta z naruszeniem prawa nie może się ostać, nie powinna być utrzymana. Jeżeli nie uchyla jej spółka we własnym zakresie, powinna być uchylona przez sąd gminy w ramach swych kompetencji określonych w § 44 rozporządzenia Rady Ministrów z 1979 r. w sprawie spółek gospodarki oświatowej.

W poprzednim odcinku z winy korektora, uleżał zerwaniu fragment zdania, w wyniku czego znalazło się w tekście dziwaczne określenie: „prawo wojewódzkie”. Nie ma, oczywiście, żadnego prawa wojewódzkiego, podobnie jak nie ma prawa miejskiego czy gminnego. Istnieje natomiast pojęcie prawa miejscowego, ale nie o nie tam chodziło. Odpowiedni fragment tekstu powinien brzmieć: „przynależnych przez prawo wojewódzkie”.

W Wielkiej Brytanii rozpowszechniono nowego rodzaju szyby do okien i drzwi, które dają niebotyczny dodatkowy efekt cieplny. Szyby te, umieszczone w podwójnych ramach i powleczone specjalną substancją, przepuszczają słoneczne promienie ciepłe do pomieszczenia. Nie pozwalają natomiast, aby energia ciepła przedostawała się ponownie na zewnątrz pomieszczenia. Stwierdzono, że zastosowanie tych szyb zwiększa ciepłotę w pomieszczeniach średnio o 40 proc. w porównaniu z tradycyjnie używanymi dotychczas szalami.

Spółka wodna czy wojewoda?

dy, a wojewoda — niezgodnie z prawem zarządzenia naczelnika miasta lub gminy.

Są to kompetencje wyłączne. Żaden inny organ państwowy, a co dopiero niepaństwowy, społeczny organ czy organizacja, nie jest władny, nie ma prawa orzekać w jakiegokolwiek formie, czy zarządzenie terenowego organu administracji państwowej jest czy nie jest z prawem zgodne. Dopóki zarządzenie nie zostało przez uprawnionego do tego organu uchylone, uznaje się je za obowiązujące. Nie ma tak i być nie może, aby każdy, indywidualnie czy grupowo, mógł sobie dowolnie rozstrzygać, czy dany akt prawny

sowne działania sprzeczające z zakresem swoich kompetencji.

Na ile tych ogólnych zasad korygowania niezgodnych z prawem decyzji i zarządzeń terenowych organów administracji państwowej przyjdzie w życie bliżej opisywać spójnie w sprawie decyzji naczelnika gminy ustalającej składki na rzecz spółki.

Pisaniem o tym szerzej w poprzednim odcinku („Granice samorządności”), więc przypomnę tylko skrótem. Wobec bezczynności naczelnika gminy wodnej naczelnik

gminy ustalił wysokość składki członkowskiej na jej rzecz, a spółka zarządzała nielegalnie decyzją naczelnika.

Spółka wyrażała wyrocznia w tym poza zakres swej statutowej działalności. Nie do spółki wodnej należało rozstrzygać, czy akty prawne naczelnika gminy naruszają czy nie naruszają prawa. To jest

